

Adam Roslan
Kto to jest platonik?

Platonik to ktoś, kto trwale żywi głębokie, nie dające się uśmierzyć i zagłuszyć przekonanie, że rzeczy świata tego, cały tak zwany kosmos, wszystkie porządki, które go stanowią nie są samowystarczalne, że „zdradzają”, czy może raczej ujawniają jakieś głębokie i fundamentalne uwarunkowanie, zależność od czegoś, czym same nie są. Inaczej mówiąc, że wszystko to, co się jawi, jest dane, czy jakbyśmy to inaczej określali, przedstawia się nam, a ściślej rzecz ujmując naszym władzom poznawczym, szczególnie zaś rozumowi (intelektowi, umysłowi) jako istnienie (bytowanie) niepełne, niedoskonałe. Dlaczego tak jest, skąd ten domysł? Otóż dlatego, odpowie platonik, że istnieje przynajmniej jeden istotny i nie dający się unieważnić wypadek poznania bezpośredniego, a jednocześnie oczywistego i apodyktycznego, które jest dostępne każdemu, kto wystarczająco „natęży” swój umysł w wyniku czego ten natychmiast to „dostrzeże”. Ten przypadek, to poznanie matematyczne, zwłaszcza zaś geometria, która dla Platona, ale

też Arystotelesa, była, a dla platoników jest nadal, paradygmatem poznania pewnego, wyczerpującego i apodyktycznie pewnego. Bryły, powierzchnie, linie, odcinki, stosunki, proporcje oraz inne relacje o charakterze ścisłym, formalnym, o ile są poznane naprawdę, są poznawane w sposób nie budzący podejrzeń intelektualnych, a więc w sposób pewny. Skoro tak jest, przynajmniej w tym wypadku o którym tu mowa, to można, a nawet należy sobie zadać pytanie: o czym to świadczy, czy to na coś wskazuje? Platon, a za Nim platonicy wszystkich epok odpowiadają, że wskazuje to na istnienie czegoś więcej, niż tylko bezpośrednio poznawana rzeczywistość, którą zazwyczaj nazywa się rzeczywistością materialną, bądź zmysłową, a o której Platon pięknie i poetycko we właściwy sobie sposób powiadał, że takie poznanie to sprawa „pierwszego żeglowania”, czyli siłami naszej własnej natury zmysłowej. Platonik, nie neguje całkowicie tego, co bezpośrednio dane zmysłom, jednakże twierdzi, a nawet przy tym obstaje, że to coś, co nazywamy światem postrzegalnym zmysłowo istnieje (bytuje), żeby się tak wyrazić, w sposób „rozrzedzony”, „słaby”, niestabilny, wewnętrznie „kruchy”. Platonik powie też, że jedynym wyjściem z tego poznawczego rozdwojenia czy impasu jest uznanie, że naprawdę istnieje (bytuje) to, co jest „tam”, to znaczy coś z zupełnie innego porządku, niż ten, który jest nam dany tutaj, gdzie teraz istniejemy. Co więcej my sami w tym, co nas wewnętrznie i najgłębiej stanowi też „stamtąd” jesteśmy i pochodzimy, a tutaj znajdujemy się albo przez „pomyłkę”, albo w wyniku jakiejś przewiny, albo też z jakichś na razie nie do końca jasnych dla nas powodów zostaliśmy tutaj umieszczeni przez jakąś siłę wyższą,

być może nawet nam wrogą. Jak powszechnie wiadomo sam Platon opowiedział się za drugim rozwiązaniem, czyli pradawną winą, co nadaje jego doktrynie mocny rys i patos egzystencjalny. Oczywiście geometria i cała matematyka, jest tylko „progiem” prawdziwej rzeczywistości, tej istotnie istniejącej (będącej). Przekraczając ten „próg” wchodzimy bowiem do niezmiernego i doskonałego świata boskich idei, paradygmatycznych wzorów samoistnie bytujących, zakorzenionych ostatecznie w przasadzie, w samej absolutnie doskonałej prajedni, chociaż i „dwójnia” arcytajemnicza towarzyszy jej tam, jak cień, co ją nieudolnie naśladuje, ale też wygenerować z niej wszystko pozwala. Jeżeli to wszystko jest prawdą, to wynika też z tego w sposób dość oczywisty ogromne zaufanie Platona i platoników do rozumu (intelektu, umysłu). Dlaczego jednak mielibyśmy mu zaufać? Otóż dlatego, że po pierwsze nie mamy wyboru, gdyż wszystko wskazuje na to, że większej i potężniejszej władzy poznawczej, niż rozum (intelekt, umysł) nie posiadamy, a po drugie i zdecydowanie ważniejsze dlatego, że tylko rozum (intelekt, umysł) ma zdolność do autodiagnozy oraz poznania siebie samego. Inaczej mówiąc tylko ta władza poznawcza jest sama dla siebie przedmiotem, kryterium oraz celem, chociaż nie w znaczeniu absolutnym, jak się później okaże, a jedynie w punkcie wyjścia. Tylko rozum (umysł, intelekt) dystansuje cały „zgiełk”, „szum” i niedoskonałość tego świata odkrywając przed nami świat naprawdę prawdziwy, istotnie istniejący, trwałe, doskonałe i wieczny, do którego w istocie tęsknimy i dążymy nawet wówczas, gdy tego nie zauważamy i nie zdajemy sobie z tego sprawy. Można więc chyba powiedzieć, że platonik to ktoś, kto rozpoznał

tę fundamentalną i niestety dość powszechną wśród ludzi pomyłkę egzystencjalno-poznawczą polegającą na uznaniu za istniejące i warte uwagi, to, co w gruncie rzeczy jest jakby nie istniejące i nie godne naszej uwagi. Nasz ród bowiem nie z tego świata się wywodzi, my zaś dziedzicami i towarzyszącymi Bogów i tego, co boskie jesteśmy, a kto o tym zapomina i wiedzieć nie chce, zaiste „zgrzeszyć” musiał potwornie i dlatego tak gęsta i ciężka zasłona spowija oczy jego rozumu (intelektu, umysłu). Platonik to zatem również ktoś, kto „przebudził” się z głębokiego snu tutejszej pseudo-egzystencji, kto dzięki temu jest już jakby częściowo „tam” dokąd zmierza, to ktoś, kto oddaje sprawiedliwość temu, co naprawdę istnieje (bytuje), kto wie, że Prawda jest czymś, co nas przerasta i czemu należy oddać się bez reszty bez względu na jakiegokolwiek koszty.

Istnieje jeszcze inne powszechne i fundamentalne doświadczenie na które każdy platonik się powołuje, jako „przebłysk” wyższej, istotnie prawdziwej rzeczywistości. Tym czymś jest pragnienie dobra, ale nie jakiegokolwiek, cząstkowego, przemijającego, nie żadnej korzyści, satysfakcji czy przyjemności, których bez liku dostarcza ten świat. Platonik wie, że w każdym z nas, zazwyczaj w sposób mniej lub bardziej utajony, „drzemie” struktura pragnienia Dobra jako takiego prostu dla którego ten świat jest „za mały” by je pomieścić i zrealizować do końca, gdyż dugą „stroną” Dobra prawdziwego, istotnego, innym Jego imieniem, jest istnienie prawdziwe, nieprzemijalne, wiecznotrwałe i doskonałe. I znowu, jeżeli to jest prawda, to platonik wie, że najlepszym, a właściwie jedynym dostępnym nam w tym świecie sposobem na scalenie tych dwóch fundamentalnych

porządków Prawdy i Dobra jest obcowanie z Pięknem samym. Jeżeli zaś komuś los i Bogowie nie poskapili talentu oraz zdolności, to powinien również uobecniać to Piękno poprzez twórczość, najlepiej poetycką lub muzyczną, chociaż jak wiadomo, sam Platon pozostawał wobec muzyki i poezji w stanie chwiejnej ambiwalencji z jednej strony uznając je za narzędzia i „kanały” transmisji tego, co przychodzi do nas z „wysoka”, z drugiej zaś obawiając się uwodzicielsko-perswazyjnej siły twórczości, zwłaszcza poetyckiej.

Wreszcie po trzecie Platon wiedział, a każdy platonik wie, że jeżeli to wszystko o czym tu mowa jest prawdą, to nie należy się obawiać śmierci, a właściwie należałoby jej z utęsknieniem wyczekiwać, oczywiście pod warunkiem, że się jest naprawdę „przebudzonym”, czyli platonikiem właśnie. Cóż istotnego bowiem mogłaby nam śmierć odebrać, czego nas pozbawić, skoro jest ona jedyną „bramą” na drodze powrotnej do Pól Elizejskich z których wszak pochodzimy i któreśmy tak lekkomyślnie i nieroztropnie opuścili? Tak więc ostateczną miarą i „pieczęcią” platonizmu jest to, że życie tutaj postrzega się i pojmuje jako nieustanne „zapravianie się w śmierci”, a gdy ona nadejdzie ochotnie i z radością składa się ofiarę Asklepiosowi, że nas wreszcie wyleczył z tej „choroby” i „dolegliwości” zwanej ziemskim życiem, bo ten eon nie na naszą miarę jest skrojony. Z tego z kolei wynika, że platonik, to ktoś, kto we wszystkie sprawy świata tego, z polityką na czele, jeżeli już musi się angażować, to czyni to niechętnie i tylko tak dalece, o ile jest motywowany troską o dobro innych jeszcze „nie przebudzonych” ze snu zapomnienia, z letargu w którym pogrążony jest cały świat materialny ze wszystkimi jego idolami sławy,

powodzenia, władzy, bogactwa i rozkoszy wszelakich. Mówiąc najzwyczajniej, jak się da, platonik, to zatem ktoś, kto jest „prorokiem” prawdziwej Prawdy, rzeczywistego Dobra i autentycznego Piękną w świecie w którym zazwyczaj się nimi gardzi, niejednokrotnie wyśmiewa, a w najlepszym razie zapomina lub uważa za zbędny balast na drodze do stania się „bogiem tego świata”. Nie można więc być platonikiem bez rzeczywistej i głębokiej, obejmującej całą naszą egzystencję metanoi, bez postrzegania i rozumienia tego świata, jako przejawu najgłębszej tajemnicy istnienia oraz męstwa bycia posuniętego, aż do wyzbycia się lęku przed śmiercią i wzgardy wszystkich idoli tego „eonu wygnania” w którym przyszło nam chwilowo żyć, życiem ułomnym, uwikłanym w cielesność, a przez to uwarunkowanym i niepełnym. Tak więc platonik to ostatecznie ktoś, kto jak barczysty Arystokles, Platonem właśnie z tego powodu zwany, jest w stanie to wszystko udźwignąć i wytrwać z tym „wyzwalającym brzemieniem” na barkach, aż do śmierci, która dla niego okazuje się wyzwoleniem i powrotem do źródeł Prawdy, Dobra i Piękną, Bytu samego po prostu.